



Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	13 „
Za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr	

KRZYŻ

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piśmiędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowano nie przyjmują się

Na Niedziele Ośmnastą po Świątkach. Ewangelia u Mateusza S. 9, 9, 18.

Treść. Gdy przed Jezusa nauczającego rzeszę w Kafarnaum, a otoczonego Faryzeuszami i Piśmiennymi przyniesiono paralytyka, Jezus odpuścił mu grzechy, i uzdrowił go z wielkiem podziwieniem i uciechą ludu wszystkiego.

Jeżeli ktoś nie zachował najpierwszego przykazania: o miłości Boga; i drugiego przykazania temuż podobnego: o miłości bliźniego; nie powinien rozpaczać, lecz udać się do wielkiego Lekarza duszy, którego potęgę i dobroć, ewangeliczne zdarzenie dowodzi. Mówi ono o człowieku sparaliżowanym, a więc bezwładnym na ciele, którego Jezus mocą swoją cudownie uleczył. Gdy się znajdował w Kafarnaum, a lud mnogi otaczał go jako też i nieprzyjaciele Faryzeusze, przynieśli przed Niego ludzie dobroczynni paralytyka na łożu, spuszczać go przez otwór umyślnie w dachu domu zrobiony. Tak wielka wiara przyjaciół chorego i jego samego, wierzących o cudownej potędze Zbawcy, była przyczyną, iż wyrzekł, do chorego: „Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje.” Otóż jak widzimy, grzechy były przyczyną owego paraliżu, a oraz największym nieszczęściem duchownym które najpierw należało usunąć, aby naraz zdrowie duszy i ciała otrzymane być mogło. Lecz, któż kiedy mógł się spodziewać, aby uzyskać z pewnością odpuszczenie grzechów, któż także mógł człowieka o témże zapewnić? Nikt inny zapewne tylko sam Bóg, i o tém jeżeli kiedy, to w dzisiejszej ewangelii przekonywa nas najzupełniej.—Obrażeni temi słowy Faryzeusze, mówili w sobie: ten bluźni: bo niechcieli poznać, że kto wyrzekł te słowa był Bogiem. Dla oświecenia więc ich z tego błędnego uprzedzenia, dla przekonania ich że był Bogiem mającym władzę równą nad ciałami i duszami ludzkimi, i dla okazania nieomylnego wpływu, jaki dusza grzeszna na ciało człowieka wywiera, spytał ich: „cóż jest łatwiej rzec: Odpuszczone są tobie grzechy twoje, czyli rzec: wstań a chodź?” „Abyście więc wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, (tedy rzekł paralytkowi) Wstań weźmij łożo twoje, a idź do domu twego.” Uzdrawieniem jakie zaraz nastąpiło

w ślad słów Jego cudownych, potwierdził rzeczywistość zapewnienia danego paralytkowi, że mu grzechy odpuszczone zostały. Wielec nas to zatem uczyć i pocieszać powinno. Uczyć, bo wiemy teraz z pewnością z kąd biorą początek wszelkie nieszczęścia cielesne, doczesne. Na pierwszych już nawet kartach Słowa Bożego czytamy, że grzech zrodził złe wszystko, jakie się tylko w świecie znajduje. I owe cierpienia osobiste, ta droga, kołców i przepaści pełna od kolebki do grobu, te klęski publiczne, na które rozum i nauka dotychczas środków zaradczych nie znalazły i już nie znajdują, śmierć nareszcie sama tak straszna i tak bolesna, wszystko to są bujne lecz smutne owoce grzechu. Lecz owo złe, jedno można zmniejszyć, a drugiego pozbyć się zupełnie, pozbywając się najprzód grzechu, który je zrodził. Aby zaś mieć taką nadzieję pozbycia się tej pierwszej przyczyny wszelkiego złego, trzeba mieć zapewnienie od Tego, który sam tylko duszę uleczyć jest w stanie. On też nas zapewnia, o tém duchowném uleczeniu, już to dzisiejszem zdarzeniem ewangeliczném, już mocą z wysoka, którą w tym celu kapłanom kościoła swojego udzielił. Natchnął nawet tą myślą nam pożyteczną swój kościół, iż w *Składzie wiary*, zamieścił artykuł przez który z całą pewnością wierzymy, iż *grzechów odpuszczenie* rzeczywiście otrzymać możemy, a które to upewnienie, powinno być dla nas najwięcej pocieszającym. Korzystając też ze środka skutecznego, sakramentalnego, jaki Jezus w tym celu kościołowi zostawił, możemy być przekonani o uzdrowieniu dusz naszych. Za jednem dobrem przyjdzie i drugie, t. j. uwolnienie z wielu nieszczęść, bólów, smutków, klęsk doczesnych, w ślad za grzechem idących. Wszak pobożność i cnota dają zdrowie, życie długie i pomyślność nawet publiczną: któż o tém nie wie? Bezbożność zaś i występki wczesny grób kopią człowiekowi, a narody całe przyprawiają o zagładę, według nieomylnego dziejowego różnic narządów świadectwa. Chcemy więc być zdrowymi na ciele, i mieć pomyślność doczesną, o którą nam chodzi tak wiele? strzeżmy się najusilniej występku, pierwszej wszego złego przyczyny: a w razie upadku i obłądzenia nieuniknionego od skażonej natury człowieczej, idźmy co rychlej po zdrowie duszy, drogą przez

kościół wskazaną do Tego, który rzekł w ewangelii paralitykowi: „Ufaj: grzechy twoje są ci odpuszczone.”

Dnia 9. Października.

Zywoł Ś. Pelagii pokutnicy, r. 454

Za czasów Marcyana cesarza żył w Syrii Nonnus, Egipcyanin, z zakonnika biskup miasta Heliopolis. Ten był wezwany wraz z 8 biskupami na zbor do Antyochii, przez tamecznego biskupa. Zgromadziwszy się zasiedli przy drzwiach kościoła ś. Juliana, aby radzić o sprawach kościelnych. Aż oto w tej chwili właśnie przejeżdżała po przed kościół, sławna komedyantka *Pelagia*, nazwana *Perłą* Antyochii, lubieżnie ustrojona, cała prawie okryta perłami i drogocennymi klejnoty, w orszaku sług i młodzian złotych. Na ten widok gdy inni biskupi, oczy zakryli, Nonnus jednak ani oka z onej nie spuścił: a gdy ję już widać nie było, spytał biskupów: „co się wam zda widok tej niewiasty; wszak piękną jest bez zaprzeczenia?” A gdy milczeli, on dalej mówił: „tak jest; piękną jest, ale ludziom nie Bogu: ileż ona sądzić spędziła czasu, na to strojenie się i piękzenie, baczcie uważnie, aby nic nie opuścić, co do podwyższenia swych wdzięków za stosowne uznana? my jednak słudzy Boga żywego, jakże mało dbamy o ozdobę dusz naszych cnotami i zasługami, owszem nawet nie obnywamy ich z brudów grzesznych i zaniedbujemy zupełnie!” I to mówiąc rozplakał się, a wraz z nim wszyscy oni święci biskupi. Zaraz w niedzięle Nonnus miał kazanie do ludu: a gdy skończył, przybyli katechumeni dla przyjęcia chrztu, a między nimi ukazała się i Pelagia podobnie jak poprzednio ustrojona, także chcąc ochrzcić się, gdyż była z pogaiństwa. Widząc ją Nonnus, zaczął mówić na nowo o sądzie Boskim surowym, o karach wiecznych, co tak przeraziło Pelagię, że zaraz na piśmie spytała Nonna, gdzieby się z nim widzieć mogła: odpowiedział ję, że jutro, w tymże kościele ś. Juliana. A téjże nocy miał Nonnus widzenie, jakoby gołębicę szpetnej i zabłoconej, latającej koło niego: której widoku obrzydłego znieść nie mogąc, schwycił ją, i wrzucił do wody w Chrzcielnicy: aż oto gołębicą zaraz pozbyła się w wodzie swych brudów, i czysta i piękna prosto ku niebu wleciała. Zdziwiony opowiedział ten sen Jakubowi swemu dyakonowi (pisarzowi tego żywotu), nie wiedząc jak go sobie wytłumaczyć. Nazajutrz zaledwo przybył Nonnus do kościoła, aż zaraz przysła i Pelagia, rzucając się do nóg męża ś. z wielkim płaczem i łkaniem wyrzekając się swego życia niecnego, a chrztu żądając jako jedyne dla siebie zbawienne lekarstwo. Łagodnie odpowiedział ję Nonnus, że publicznych takich jak ona grzeszników, nie ma zwyczajnie przypuszczać zaraz do Chrztu, aż póki nie dadzą wyraźnych swego nawrócenia dowodów. Lecz ona tyle prosiła, tak obfitami zalewała się łzami, oświadczając swoje zupełne nawrócenie, że lud cały i biskupi wzruszeni ję płaczem, prosili Nonna, aby już dłużej nie zwlekał. Nonnus więc i sam przekonany, o szczeroci ję żalu, posłał po Romanę dyakonissę, i w obec ję ochrzcił Pelagię, namaścił olejem ś. i Ciało Pańskie ję udzielił. Przyszedszy do domu Pelagia z kościoła, przyzwalała sługi swoje, dała im wolność, i nagrodę sowitą, a wszystkie swoje bogactwa złożyła u stóp Nonna ś. który przykazał, aby z tego nic nie szło na kościół, lecz

rozdano ubogim: aby jako mówił, *przynajmniej dobrze pozbyto, co tak źle było nabyte.* A po dniach 8 spędzonych na modlitwie i płaczu, Pelagia złożywszy białą szatę chrztową, odziała się włosienną, i płaszczem danym ję od Nonna, i w nocy skrycie uszła z Antyochii, bez żadnej o sobie wiadomości. Od tego czasu upłynęło lat 4, gdy Jakób dyakon (już wspomniany), prosił Nonna, aby mu pozwolił zwiedzić miejsca święte Jeruzolimy. Wysyłając go, mówił Nonnus, aby się pytał w Jeruzolimie o mnicha Pelagiuszu, miészkańcym na górze oliwnej, i aby mu oznajnił jego błogostawieństwo i pozdrowienie. Zaszedszy Jakób do Jeruzolimy, posłyszał, że o niczém nie mówiono tylko o świątobliwości mnicha Pelagiusza, który z dalekich stron przybył, zbudował sobie kómórkę drewnianą na górze Oliwnej, i w niej zamknięty jest od lat kilku, żyjąc tylko chlebem i wodą przez okienko odbieranemi, a czas trawia na modlitwie i najsurowszej pokucie. Dopelniając więc polecenia danego, dyakon znalazł onę kómórkę, a zapukawszy w okienko, ujrzał twarz wyschlą i łzami zoraną samotnika. Usłyszawszy zaś Pelagiusz o Nonnie, oświadczył że go zna, i że się jego świętym modlitwom poleca, co wymówiwszy zamknął zaraz okienko. Dyakon zbudowany widokiem tak wielkiej pokuty, odszedł na zwiedzenie innych klasztorów słynnych świętością życia. Wracając nazad w dni 15, chciał jeszcze widzieć Pelagiusza, lecz długo pukając, bezskutecznie, wyrwał nareszcie okienko, i zobaczył Pelagiusza już umarłego. Pobiegł zaraz do Jeruzolimy, dając znać zakonnikom, o śmierci Pelagiusza, A gdy oni zasmuceni, wyłamawszy kómórkę, zabierali się do pogrzebu, i w tym celu obmyć chcieli święte zwłoki i mirrą namaścić, poznali ze zdumieniem że to była kobieta. Gdy wieść ta rozniosła się, mnóstwo ludzi, zakony męzkie i żeńskie, z Jeruzolimy, z Jerycha i z nad Jordanu, z świecami i lampami przybyło na pogrzeb ś. pokutnicy, pieśniami wychwalając Pana cudownego w świętych swoich. Za powrotem swoim, dyakon oznajmiwszy co się stało, Nonnowi, dowiedział się od niego, że Pelagiusz, był oną sławną antychoeńską Pelagię: a co słyszał i widział, to napisał dla chwały Boga i pociechy nawracających się grzeszników.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

A w tymże samym roku rozbójnicy arabscy z Moabu daleko, bo aż pod Samaryą rozpuszcili swoje zagony. I właśnie wtedy orszak pogrzebowy z pewnym umarłym, zbliżał się ku grobowiskom, gdy spostrzeżono łotrzyków. Ze strachu więc nie doniesiono już trupa do miejsca pogrzebu, gdyż czasu na to nie było, lecz wrzucono go do grobu pierwszego który się nadarzył, a na szczęście był to grób Elizeusza proroka. Umarły zaś skoro się tylko dotknął kości Elizeuszowych, zaraz powstał na nogi i ożył. I dla tego to mówi Pismo ś: „że i po śmierci nawet kości Elizeusza prorokowały,” t. j. znaki cudowne czyniły, na chwałę Boga, i sławę tak wielkiemu mężowi, jak i dziełu zakonności, od niego dziwnie pięknie prowadzonemu.—

Oprócz zaś Elizeusza podobnego wielkiemu Eliazsowi potęgą cudów i prorocत्व, zasłynęli także niektórzy z synów prorockich duchem zakonności, a ztąd gorliwości znakomitęj o wiarę i cześć Boga prawdziwą,

szerząc dalej w Izraelu dzieło swych mistrzów zakonnych. Takim był JONAS, jeszcze przez Eliasza powołany, z ziemi Geth pochodzący, które jest w Ofir, syn owęj niewiasty wdowy, której drwa zbierającej w Sarepta mieście Sydońskim Eliasz zaszedł drogę i w jej domu ukrywał się, kiedy król Achab przez wszystkie narody i królestwa, kazał go na śmierć szukać. Tego Jonę dziecięcim Eliasz wskrzesił od umarłych, kiedy był gościem w domu matki jego. Matka też dla tego oddała go z nabożeństwa Eliaszowi, na ćwiczenie w nauce prorockiej życia zakonnego; i zostawszy Eliasza uczniem, był mu do posług. Gdy zaś modlił się Eliasz do Boga o deszcz na górę Karmelu, posłał raz tego Jonę chłopię, aby z góry upatrywał. Jeżeliby co na morzu widzieć było. *Który obaczywszy, rzecze: nie masz nic; i znowu rzecze mu Eliasz: wróć się siedm razy. Aż siódmego razu obaczy (Jonas) obłoczek mały jakoby ślad czleka, występujący z morza.* Co gdy Eliaszowi opowiedział, poznał tenże iż miał deszcz wielki upaść na ziemię, i z tą wiadomością posłał zaraz Jonę do króla Achaba, aby mu to oznajmił. Gdy zaś Eliasz z tej ziemi wzięty został do raję, Jonas posłał był od Elizeusza do Ramot Galaad, aby wodza Jehu namaszczył królem Izraela, na zemście zabicia proroków uczniów Eliaszowych. Potem napomniony od Boga Jonas, aby szedłszy do Niniwy, opowiadał pokutę, grożąc, iż we 40 dni miała być zniszczoną, nie chciał tam iść spodziewając się iż za jego opowiadaniem Niniwici mieli się nawrócić, a ztąd bojąc się, aby się nie zdał opowiadać fałszu, nie chciał iść do Niniwy, aż uciekając i do morza wrzucony i od potworu morskiego pożarty, po trzech dniach, za sprawą Boską od tegóż na ląd był wyrzucony. Widząc zaś z objawienia Ducha ś., iż nawrócenie pogan miało być zgubą Żydów, opowiadając pokutę Niniwitom, smutny był z ich nawrócenia, gdyż obawiał się, aby z tej przyczyny lud jego Izraelski nie upadł. Lecz Pan pokazałszy mu, iż czas ostatniego upadku ludu Izraelskiego jeszcze nie przyszedł, kazał mu wrócić się do ziemi Izraelskiej i prorokować: *iz granice Izraela, od wejścia Emat, aż do morza pustyni miały być przywrócone*, przez Jerobama II. króla Izraelskiego. —

MICHEASZ także prorok, z ojca nazwiskiem Hiremla był uczniem Eliasza. Nie jest to zaś ów Micheasz Morastajczyk, który za czasu królów Judzkich Joatana, Achaza i Ezechiasza prorokował, i w liczbie 12 proroków biblijnych, (zwanych mniejszymi) znajduje się; gdyż ten Micheasz uczeń Eliaszów daleko pierwiej prorokował, t. j. za dni Achaba, Ochoziasza i Jorama królów Izraelskich. On przyłączył się był wtedy do Eliasza, kiedy Eliasz z góry Horebu wracał się do ziemi Izraelskiej, za rozkazem Boskim. I wuczony od Eliasza w nauce prorockiej życia zakonnego, będąc i sam z Synów prorockich, odebrał od Boga dar proroctwa, w którym to duchu przepowiedział Achabowi dwójakie zwycięstwo, otrzymane nad Benadadem królem Syryjskim.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Obok niego stoi posąg marmurowy, męża w postawie całej, zbrojnego; jest to pownik także Piotra Kmity, marszałka i wojewody, ostatniego z Szreniawitów, zmarłego r. 1553. Tuż zaraz, a pierwsza na prawo od drzwi kościelnych, jest wielce starożytna i

pełna pamiątek kaplica ś. KRZYŻA, zwana także Ruską, lub Jagiellońską. Fundowaną została przez Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego, i żonę jego Elżbietę, córkę Alberta cesarza niemieckiego r. 1473. Królewscy fundatorowie zrobili oraz fundusz do tej kaplicy (ubogaconej kosztownymi aparatami i relikwiami śś.) dla ośmiu księży zwanych *Nosalisci*; gdyż obowiązkiem ich było śpiewać tu codziennie mszą o Męce Pańskiej, zaczynając się od słów Pawła ś. *Nos autem gloriari oportet.* Teraz już to ustało, bo i fundusz niszczał. Kaplica ta cała zbudowaną jest z kamienia ciosowego, odpowiednio swęj rówiennicze, kaplicy ś. Trójcy; sklepienie jej stare gotyckie w żebra gęste, a między niemi równie jak po ścianach są malatury dosyć jeszcze wydatne, Świętych Pańskich, postaci sztywnej, na tle niebieskiem, w kolorach żywych, z gloriattami złożonemi, na sposób konstantynopolitański. Są także gdzie niegdzie i napisy ruskie częścią czytelne, częścią zatarte. Na prawo od wnijscia do kaplicy, (zamykanego kratą żelazną), stoi na mensie kamiennęj, o jedynym stopniu, ołtarz drewniany, stary, rzeźbiony szafnasty, ze skrzydlami zamykanemi. Po nad szafą, aż pod sklepienie ozdoby snycerskie, lekkie a przeźrocyste, wieńczą szczyt jego, dając poznać, iż tak samo podobne musiało być zakończenie szczytowe wielkiego ołtarza kościoła Maryackiego w Krakowie. W ołtarzu rzeźba przedstawia ś. Trójcę; na drzwiach zaś skrzydłowych znajdują się malowania z historyi życia Zbawicielowego. Pod ołtarzem tym, wyrażony jest rok 1467. Na lewo od wnijscia do kaplicy, stoi ołtarz Męki Pańskiej, takiż roboty i stylu co i poprzedni i także ze skrzydlami malowanemi z dziejów Nowego Zakonu. Figurki małe w tym ołtarzu są bardzo delikatnej roboty którą znowu nie zaleca się figura Maryi Bolesnej i Chrystusa Ecce Homo, zdaje się później dorobionych, w miejsce rzeźby passyonalnej pierwotnej. Ten ołtarz stoi również jak i poprzedni na mensie kamiennęj, jedno-stopniowej, i podobnież u szczytu zakończony. Urządzeniem wcale niestósownem, po mensie tego ołtarza wychodzi się do drzwi prowadzących na wieżę zwaną Wikaryjską, gdzie dzwony srebrne wzywają wiernych do modlitwy na Anioł Pański. Na lewo wnijscia do kaplicy, a naprzeciw ołtarza Męki Pańskiej stoi grobowiec Kazimierza Jagiellończyka, założyciela tej kaplicy; wyrobiony jest z marmuru, w stylu gotyckim rzeźbą wielce doskonałą. Na skrzyni marmurowej jest posąg króla leżący, w całej postaci, w ubiorze koronacyjnym. Po bokach skrzyni, są grupy osób w wypukłorzeźbie, oplakujących śmierć króla. Na nogach na zwierchnęj płycie marmurowej, jest napis FIT STVOS okazujący rzeźbiarza (Wit Stwosz) i rok 1492, znaczący datę śmierci króla. Skrzynię grobową otacza 8 smugłych kolumn marmurowych, nad któremi zawisło, lekkie baldachimowe, gotycko rzeźbione sklepienie. Tu on leży w tej kaplicy, jak również i współfundatorka, a żona jego Elżbieta z domu rakuzkiego. Na prawo wnijscia kaplicy, a naprzeciw ołtarza ś. Trójcy, odpowiednio grobowcowi Kazimirzowskiemu, stoi podobnyż grobowiec Władysława Jagiełły, króla polskiego, apostoła Litwy, zwycięzcy Krzyżaków pod Grunwaldem, zmarłego r. 1434, po życiu 86 letniem. Grobowiec ten jest z marmuru czerwonego, szwedzkiego. Na płycie zwierchniej jest posąg leżący króla, w koronie, z berłem u boku, w ubiorze zwyczajnym. Po bokach skrzyni są wplaskorzeźbie herby 8 ziem, nad któremi panował. Otacza go także

8 smugłych kolumn z marmuru, nad którymi unosi się baldachimowe sklepienie, dawniej wyłącane: na taflach środkowych sklepienia jest orzeł i pogoń. Lecz wszystka rzeźba grobowca nie jest już tak piękną i lekką jak na poprzednim Kazimierzowym. Nie tu stał ten grobowiec: miejsce jego pierwotne było, ztąd od tej kaplicy o kilkanaście kroków, pod filarami kościoła. Była to niejako kaplica, tak nawet nazwana, otoczona kratą, mająca ołtarz z obrazem przedstawiającym tego świątobliwego króla wraz z królową Jadwigą, przywodzących Litwę do chrztu ś. Gdy jednak wieża zegarowa upadłszy na sklepienie kościoła, przebiła je, gruzy uszkodziły kaplicę one pod filarami wraz z pomnikiem Jagielly, co było przyczyną przeniesienia tegoż grobowca do kaplicy ś. Krzyża. Jednakże zdaje się, iż zwłoki Jagielly nieruszone spoczywają pod filarami, w miejscu dawnym, i to płytko pod posadzką, według zwyczaju ówczesnego grzebania. Na wprost wnijsia do kaplicy, między oboma królewskimi grobowcami, przedstawia się wielki i okazały bo nawet całą niemal ścianę zajmujący, wysoki aż pod sklepienie, pomnik Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, ostatniego księcia Siewierskiego, ostatniej także zgasłej pochodni, świetności i sławy dawniej dyecezyi krakowskiej. Smutny to pomnik, i przykre budzący uczucia.

————— *Ciąg dalszy nastąpi.*

Rozmaitości.

Stan religii we Włoszech. Żołnierze mszę odprawiający. Prawa nowe włoskie tyżące się poboru duchownych do wojska, zaczynają już swój skutek wydawać. Pismo Turyńskie *Avantgardia* donosi, że dwóch żołnierzy z tego garnizonu, co rano udają się odprawiać mszę ś. w kościele *Consolata!* Trzeba było rządowi aż dopuścić się jawnego zgorzalenia, aby armią o dwóch żołnierzy powiększyć. Do podobnego postępowania prowadzi, nie dobro publiczne, lecz nienawiść zaciekle przeciw religii. Obaj księża wzięci zostali do wojska, z rozkazu ministra wojny, który uważa ich wyświęcenie za żadne, i nawet niedozwala im dać zastępcy za siebie. Teraz należą do załogi w Turynie. Jeden z nich nazywa się Emil Ferrari z Korfinu (księstwa Modenskiego); drugi jest zakonnik, franciszkanin, O. Tomasz, rodem z Piemontu. Ks. żołnierz Ferrari, przybył do Rzymu na nauki duchowne r. 1848. W r. 1860 rząd przestał na zawiadomieniu otrzymanem od biskupa, że Ferrari przyjął stan duchowny. Na tej więc zasadzie młody kapłan wrócił r. 1864 do swęj ojczyzny (Piemontu) nie spodziewając się wcale, aby go uważano za *wylamującego się z pod prawa*. Jednakże minister wojny kazał go aresztować, i więzić w cytadeli florenckiej. 24 kwietnia t. r. mimo wyroku sądu wojennego, minister kazał wcielić swoją ofiarę do 48 pułku piechoty garnizującego w Aleksandryi, a potem wysłał go do Turynu. Jak mówi wspomniany dziennik (wcale nawet nie katolicki) ks. Ferrari dawał za siebie już 4 razy 3,000 franków, ustanowionych przez prawo na zastępcę: lecz odmówiono zastępstwa. O. żołnierz Tomasz aresztowany został wracając z Rzymu, gdzie jeszcze za młodu udał się był na nauki.

— Zakonnice z Fontecchio wygnano i przeniesiono do klasztoru w Akwili, odległego o 30 kilometrów. Przeprowadzenie to odbyło się w sposób tak okrutny, że jedna zakonnica wiekowa, która od dziesiątego roku swęgo życia nie wyszła za próg klasztoru, teraz wieziona

będąc na lichym wozie, po niegodziwej drodze, mdlała ciągle z powodu trzęsienia wozu, a nareszcie nie dojechawszy nawet do Akwili, na drodze skoła.

— Ośmiu biskupów z Neapolitańskiego, wygnanych przez rząd włoski, uczyniło podanie z prośbą, aby im dozwolono wrócić do swych dyecezyi na czas cholery, dla obsługi duchownej swych owieczek: rząd włoski odmówił pozwolenia. Trzech zaś biskupów: Lucery, San Sewero, i Termoli, (także wygnanych) nie pytając rządu o pozwolenie, przybyli da swych dyecezyi niszczo-nych cholera, aby nieść pomoc duchowną swym dyecezanom. Rząd dowiedziawszy się o tém, dozwolił im pobytu *na czas cholery*, z wyznaczeniem im 500 fr. pensyi na miesiąc: lecz także uwiadomił ich, że *jak się cholera skończy, to im zaraz proces wytoczy!*

— Wystrzały z dział w Neapolu, d. 19 Września, obwieściły mieszkańcom tamecznym, że i tego roku miał miejsce cud Ś. Januarego. (patrz „KRZYŻ” Numer 20. żywot Ś. Januarego.)

— Nabożeństwo żałobne za duszę Jenerała Lamori- cięra, wodza wojsk papieżkich, odbywa się teraz uroczyście po wszystkich kościołach we Francyi. W Wiédniu zaś odbyło się także d. 18 Wrzeź. w kościele dominikańskim, z wielką okazałością: katafalk z|broni gustownie wystawiony, przydawał ozdoby: mnóstwo także żołnierzy i oficerów służących w armii papieżkiej było obecnych. Wszystkie poselstwa były reprezentowane acz nielicznie: z francuzkiej zaś ambassady nikt nie był.

Dziennik Węgierski *Szegedi Hirado* donosi, że Nazarejczycy, sekciarze szérzą się co raz więcej w okolicach miasta Szegedynu. Wyznawcy tej „nowej religii” są komunistami *pod wszelkim względem*: nie piją wina, ani gorzałki, i nie używają broni. Odnaczają się zaś wielką rzetelnością, zwłaszcza w rzeczach handlowych.

Felicjanki w Krakowie otrzymały pozwolenie rządowe pobytu i trudnienia się obowiązkami wskazanemi przez swą regułę. Odtąd uważane już będą, jako kongregacya zakonna prawnie w Austrii dozwolona, z możnością zakładania takichże zgromadzeń w innych miastach césarswa.

Miajcowe. W zeszlą niedzielę po południu odbyła się zwykła processya w około rynku, z obrazem N. P. Maryi Różancowej, z kościoła OO. Dominikanów, z wystawną wspaniałością i wielkim natłokiem ludu, przeszło kilkanaście tysięcy wynoszącego. Do zwykłej temu obrzędowi wspaniałości przyczynił się także zwyczaj od lat kilku zaprowadzony, obnoszenia Sanctissimum, tak jak na Boże Ciało, wraz z odspiewaniem 4 ewanielii przy 4. ołtarzach na ten cel urządzonych. Celebrował zacy przeór Karmelitów, ks. Zatorski, w liczném towarzystwie księży zakonnych, i świeckich (niższego stopnia). Cały obchód miał charakter miejscowy polsko krakowski. Wystawność podnosiły swą obecnością wszystkie bractwa kościółów krakowskich, w swych średniowiecznych ubiorach, z choragwiami, feretronami, i biciem w bębny ogłaszającą. Spiew różańca, na dwa chóry, huk bębnow, i hejnały wygrywane na wieży maryackiej, zlewały się w jedną pobożną harmonią. Całemu zaś obrzędowi sprzyjała najpiękniejsza jak rzadko kiedy, pogoda.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.